

Pilski tygiel czyli o mentalności 'mieszkańców masowej wyobraźni' słów kilka

Autor tekstu: **Malgorzata Dorna**

Słowo „tygiel”, banalne i ograne, kojarzy się jednoznacznie. W tyglu aż wrze, emocje doprowadzone do ekstremum, para bucha, ciśnienie niebezpiecznie wzrasta. Z zewnątrz tygiel wygląda jak nietypowy garnek, no może bardziej — rondel, naczynie wydłużone z rączką.

Widziana z okien pociągu [Piła](#) robi całkiem miłe i swojskie wrażenie. Zanedbany, poniemiecki budynek dworca, zarośnięte rzepakami torowiska, gdzieś tam fioletowe plamy macierzanki i żółte rozchodnika, wielkie koło z parowozowni ze skrzydłem (symbol kolei) i biała figurka Matki Boskiej, taka trochę jarmarczna, odpustowa. Obok barek dworcowy jakby żywcem przeniesiony z czasów PRL- u.

Wydaje się, że w każdym środowisku (w środowisku małego miasteczka szczególnie) doskonale sprawdza się koncepcja (stosowana mniej lub bardziej świadomie) powtarzania, powielania i utrwalania sprawdzonych zachowań i sądów, bezpiecznych wzorców kulturowych. W społeczności stosunkowo nielicznej, w klimacie słodkiego samouwielbienia (to, co rodzime — doskonałe, to co obce — co najmniej dyskusyjne) pielęgnuje się konsekwentnie stereotypy, hołdując (nie bez widomego zachwyty) tak wyszydzonej przez ludzi nieco bardziej obytych, potrzebie jednoznacznej oceny. Przybysz, a więc obcy, nieznamy czyli burzący samym faktem swej dziwnej obecności ustalony porządek i ład budzi najpierw pełne rezerwy zainteresowanie, później obawę i niechęć, która szybko przeradza się w układną obojętność, skutecznie ograniczającą wszelkie próby efektywnego działania.

Pociągami osobowymi jedzie się do Piły z Wybrzeża wyjątkowo długo jak na podróż rodem z powieści Orsona Wellsa przystało. Przesiadka w Bydgoszczy lub w Chojnicach działa niewątpliwie wyciszająco, krajobraz zmienia się powoli, a rozległa równina pod kopułą nieba wabi soczystą o tej porze roku zielenią. Można oczywiście nie posuwać się po prostej, a wybrać trasę nieco bardziej pokrętną, wiodącą po manowcach myśli, zakolami rzeki, która i tak przywiedzie ku miejskiemu centrum (Piłę zbudowano na planie gwiazdy, tak więc wszystkie drogi zbiegają się w punkcie, mikroskopijnej kropce na mapie Europy).

Niezależnie jednak od tego, w jaki sposób dotrzeć na miejsce, ulega się przedziwnemu, raczej surrealnemu odczuciu, że czas pędzący gdzie indziej jak strzała puszczonej z łuku, dynamicznie, po prostej — tutaj się był zatrzymał.

Zasada: Kochać to, co My kochamy, nienawidzić tego, czego nienawidzimy — zdaje się tutaj obowiązywać „od zawsze”. Co zatem „kochają” mieszkańcy Piły lub może raczej — czego nie wydają się kochać namiętnie i bez zastrzeżeń (prawdziwa miłość podobno właśnie jest taka)?

Już pierwsza podpatrzona scena w sunącym wśród pól pociągu daje (używając ogranego związku frazeologicznego) „do myślenia”. Myślenie jak wiadomo to jeden z najniebezpieczniejszych nałogów, działa rzeczywiście jak narkotyk, kto raz zaczął temu, mimo wewnętrznej walki i zdrowej samodyscypliny — nie dane skończyć.

Tak więc oddając się bez reszty nałogom i pielęgnując drobne przypadłości obserwuję nobliwą panią (katechetkę zapewne), studiującą pisma J P II na temat edukacji seksualnej młodzieży. Temat niebezpieczny jak wiadomo, budzący także wiadome emocje.

Zaprzyjaźniony „Artycha”, znawca sztuk wszelakich - nie kryje oburzenia. Artycha człowiek z klasą, wierny do obrzydliwości samemu sobie. Kremówek „papieskich” programowo unika, wielkim łukiem omija ulice o zbyt jednoznacznych nazwach. W oczach — wściekłość godna tragedii Shakespeare'a, odpowiednio dobrana maska i rola. Mówi „tekstem”.

- Jak można czytać w publicznym miejscu „coś takiego”. Wiadomo demokracja... — Gest zniecierpliwienia. Nieco cyniczny śmiech. Reakcja współpasażerów zaskakująca. Zanim tłum nas zlincuje — stacja. Miło móc wysiąść w porę.

Totalna klerykalizacja życia społecznego daje o sobie znać, szczególnie w małych ośrodkach, takich jak Piła. Kolejne niedziele mają upływać pod znakiem konfirmacji, procesji, sypania kwiatków przez białe odziane panienki. W niedzielę odświętnie ubrane tłumy zmierzają ku kościołowi. Twarze spokojne i gładkie jak kamień polny, spojrzenia jasne, nieskażone nawet cieniem niegodnej czyli samodzielnej myśli. Ci, którzy nie zmierzają odbierani są jako zdeklarowani zwolennicy dawnego systemu, kiedy to „partia rosła w siłę, a ludziom żyło się

dostatniej". Jak w znanej powieści Standhala — świat podzielony między „czerwonych" i „czarnych" robi dość dziwaczne wrażenie.

Taksówkarz wiozący nas z dworca (ceny usług najniższe w całej Najjaśniejszej RP, gdyż dwie firmy walczą ze sobą z zapalem godnym typowo sarmackich bojów „o kawał ziemi" lub „o miedzę") wyznaje, że właśnie został oszukany przez kobietę, podającą się za ortodoksyjną (prawdziwa powinna być taka!) katoliczkę. To oczywista demagogia — równie dobrze mógłby zostać oszukany przez ortodoksyjnego komunistę. Złość jednak przysłania ostrość widzenia, a bielmo nienawiści działa odmiennie niż raster w fotografii artystycznej - wydobywa detale, zaostrza kontury.

Taksówkarz powiela stereotypy myślowe i także obiegowe opinie. Wspomina z nostalgią czasy, gdy Piła jako stolica województwa (reforma samorządowa zmieniła ten stan) była miastem czystym, o starannie otynkowanych kamienicach (ówczesny wojewoda, A. Śliwiński zarządził był malowanie budynków w jednej tonacji kolorystycznej, doskonale harmonizującej z charakterem architektury), wielkim parkiem, gdzie na sztucznie usypanej wyspie ludzie szukali rozrywki po dniu pracy. Teraz praca (rzecz jasna nie tylko w Pile) to rzeczywisty przywilej. Bezrobotni zanim odbiorą zasiłek mogą zaspokoić głód wartości duchowych słowem

Bożym. W bibliotece miejskiej... *W czasach gdy nad Piłą jeszcze latały samoloty ubożuchny księgozbiór, ilość wojewoda Śliwiński kazał pomalować płyty, potem woluminów nie świadczy o jakości. wszystkie płyty w Pile miały kolor zieleni...* — Strachy Jedynej EMPIK padł był wraz z na Lachy: Piła Tango

upadkiem „komuny", głód rozrywki zaspokoić można oglądając „gadające

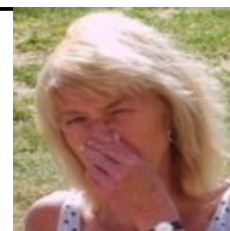
głowy" w ASTA-Net. Na głody innego rodzaju najlepszym remedium zdaje się być opieka społeczna oraz (przynajmniej teoretycznie) stosowne programy współfinansowane przez UE. Programy AST-y też pewnie ktoś finansuje, ale czas antenowy tu tani skoro o Pikniku Country wspomina się po kilka razy na tydzień, a spotkanie prezydenta Najjaśniejszej (zapewne już czwartej) RP transmitowano w całości i we fragmentach kilkakrotnie. Starsze panie całowały prezydenta po rękach, metaforycznie i dosłownie, panowie nie kryli emocji i zacierzenia przypominając o tolerancji, demokracji, etyce w tonie nawiązującym do „postępowych tradycji klasy robotniczej" i „międzynarodowego internacjonalizmu".

W mieście spokój i cisza. Grupki sfrustrowanych młodzieńców popijają (już od świtu) piwko w plenerze, pod trzepakiem (relikt minionej epoki?) w milczeniu, przerywanym zdawkowymi uwagami w wiadomym stylu. Po zeschniętych w upale trawnikach polatują papiery i przejrzyste, foliowe torby. Tylko mroczna Gwda płynie wartko, tworząc uroczę rozlewiska i zakola pod baldachimem pochylonych, wspaniale wkomponowanych w pejzaż wierz. Dzieło Wielkiego Demiurga, Kreatora, Absolutu, Natury lub jak kto woli — „wiekuiste dzieło stworzenia". I tylko jakoś jeźdźców zwiastujących nadejście Malej Apokalipsy nie widać (na „Wielką" trzeba rzeczywiście zasłużyć), a byłoby to rozwiązanie najkorzystniejsze ze wszystkich — jednoznaczne, literacko sprawdzone, bez podtekstów i pewnie z możliwych — jedyne!



Malgorzata Dorna

Felietonistka i polonistka (absolwentka teatrologii na Uniwersytecie Gdańskim), pisywała dla prasy wybrzeżowej (Głos Wybrzeża, Delta, Tygodnik Wybrzeże) i ogólnopolskiej (Sztuka Polska, Projekt). Od 2007 mieszka w Pile.



(Publikacja: 05-07-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5953) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5953>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl